



Wielkopostne Rekolekcje ze Słowem Bożym

II tydzień - 21-26 marca 2011

Poniedziałek, 21 marca – Łk 6, 36-38

Oto zestaw prostych i jasnych wskazówek dla dobrego życia: tak postępuj (bądź miłosierny, odpuszczaj winę, dawaj szczerze), a tak nie rób (nie osądzaj, nie potępiaj). Wszystkie dotyczą mojego stosunku do bliźniego. A nagrodą za takie postępowanie jest miłosierdzie Dobrego Ojca wyrażane przez nie osądzanie, nie potępienie, odpuszczenie win dane mi według miary „dobrej, natłoczonej, utręzionej i opływającej wsypanej w zanadrze” – po prostu bezmiar miłosierdzia...

Wtorek, 22 marca - Mt 23, 1-12

W tej Ewangelii Pan Jezus ostrzega nas ludzi przed uczonymi w Piśmie i faryzeuszami. Namawiają oni ludzi do czynów, których sami nie czynią.

Bądźmy czujni, bo każdy z nas jest stworzony do czynienia dobra, jednakże nasze czyny nie powinny być na pokaz - aby wszyscy widzieli. Nie zezwalajmy też na to, aby nas ludzie chwalili i nazywali mistrzami, bo tylko jeden jest mistrz - nasz Pan i Nauczyciel, a my jesteśmy Jego uczniami. Jeden jest też nasz Ojciec w niebie, do którego codziennie zanosimy naszą modlitwę: „Ojcze nasz”.

Starajmy się żyć ewangelią – naśladować Chrystusa, Syna Bożego, który za nasze grzechy poniósł śmierć na krzyżu i dał nam życie wieczne.

Dla przemiany świata wystarczyłby ktoś mały, kto miałby odwagę rozpocząć na nowo budowę żywego Kościoła...

Środa, 23 marca - Mt 20, 17-18.

W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi swoim apostołom, że w Jerozolimie zostanie wydany arcykapłanom i skazany na śmierć. Uchyła im rąbka tajemnicy, tajemnicy przez którą człowiek zostanie wykupiony z niewoli grzechu. Przedstawia sposób w jaki musi dokonać się zbawienie. Meliton z Sardes w swojej „Homilii Paschalnej” pisał o tym wydarzeniu tak: *„Pan jednak już przed wiekami zarysował swoje własne cierpienia w patriarchach, prorokach i całym ludzie, potwierdziwszy je przy tym pieczęcią Prawa i Proroków. Co bowiem miało w przyszłości urzeczywistnić się w sposób niesłychany i wspaniały, to od dawna przygotował, aby gdy się to stanie mogło znaleźć wiarę, jako że było zapowiedziane od wieków.”* I dalej za Izajaszem Meliton mówi: *„Patrz również na baranka złożonego na ofiarę w Egipcie, na Tego, który uderzył Egipt, a przez krew zbawił Izraela.”* Nie pozwól słuchaczowi Słowa Bożego, aby ta krew była przelana na marne. Ta śmierć byłaby bowiem bezsensowna. Robert Friedrich (2Tm2,3) wykrzykuje bardzo dobitnie w jednym z utworów: *„Ty okryłeś śmierć wstydem, wtrąciłeś piekło w żalobę, uderzyłeś w niegodziwość, niesprawiedliwość pozbawiłeś potomstwa.”*

Czwartek, 24 marca – Łk 16, 19-31

Ślepotą! Ślepotą jest ta choroba, której można się nabawić, zbiegając o pieniądze i bogactwo. Właśnie mamona i duma tak zaślepiły bogacza, że nie dostrzegął leżącego u jego bramy wynędzniałego Łazarza. Żebrak ów przecież nie żądał, by go przyjąć pod dach, nie chciał pięknych sukien bogacza, lecz potrzebne mu było zwyczajne ludzkie współczucie, choćby zainteresowanie się nim. Wydaje się, że tylko psom, które lizały jego wrzody, zależało na nim.

Często spotykamy się z ludźmi bezdomnymi, zaniebzanymi, samotnymi. Może stronimy od nich, bo przecież źle wyglądają, czasami cuchną. A oni potrzebują, jak my sami, miłości. Nawet często nie oczekują współczucia, ale tego, żeby zobaczyć w nich człowieka.

Ta historia o bogaczu i żebraku pokazuje nam, że choć na ziemi możemy się „ustawić” w życiu, to w obliczu śmierci, przed obliczem Boga, jesteśmy równi. Dlatego Bóg odda każdemu z nas wg naszych czynów – szczególnie czynów miłości.

Bogacz zrozumiał, lecz za późno. Jak więc nie przegrać życia? „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!” – mówi Abraham. Mamy Mojżesza i Proroków – czyli Pismo św. – tam znajduje się cała mądrość... A kto nie chce słuchać, kto nie wierzy, „choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzy”!

Ojczy, broń mnie przed ślepotą serca. Spraw, bym bardziej kochał człowieka niż pieniądze, bym umiłował Twoje słowo, a gdy zaczniesz mnie zżerać szaleństwo tego świata – pomóż mi zatrzymać się choć przy jednym z najbardziej potrzebujących!

Ślepotą! Ślepotą jest tą chorobą, której można się nabawić...

Piątek, 25 marca - Łk 1, 26-38

W pozornym zaciszu nazaretańskiego domu rodzą się wielkie rzeczy. Największym jednak był ten, gdy przybył do Maryi Anioł Gabriel i oznajmił Jej wolę Bożą. Bóg zniża się do człowieka. Bóg prosi człowieka o współpracę. Maryja w Swojej wielkiej pokorze odpowiada „fiat” – niech mi się stanie, ponieważ pragnie wypełnić Wolę Bożą.

„Pokora” jest to słowo odrzucane przez wszystkie ideologie. Jest nie do przyjęcia. Treść jaką wyraża zmusza do ucieczki. Ale niestety nie ma innej drogi wejścia w plany Boże - jak tylko poprzez pokorę. Wcielone Słowo wybrało sobie Maryję za Matkę. To znaczy, że pragnie, by Ona była także Matką każdego z nas. Maryja jest dla nas i dla naszych Rodzin czymś więcej niż wzorem: jest Matką, która asystuje w rodzeniu i wychowywaniu w nas nowego człowieka, który uczy się służyć innym i wychowywać innych do dojrzałego chrześcijaństwa, aby Boże Królestwo, Królestwo Jej Syna mogło się szerzyć w świecie, aby On był coraz bardziej kochany i uwielbiany przez ludzi.

Czy jestem tam gdzie rodzi się życie? Czy zależy mi na wypełnieniu Woli Bożej? Czy cieszę się, gdy ktoś z bliskich odpowie „tak” Panu Bogu? Czy wzywam Maryję jako Matkę moją i moich bliskich w potrzebie? Czy proszę ją na modlitwie o wspomnienie w wychowywaniu do wiary powierzonych osób?

Zwiastowanie w naszym, życiu zapewne już się dokonało. Tyle ludzi czeka na objawienie im wielkości Bożej miłości w Jezusie, który dociera do nas indywidualnie, bo każdego z nas kocha. Zapytaj więc dziś Maryję - jak zrodzić w bliźnim Jezusa?

Sobota, 26 marca – Łk 15, 1-3.11-32

„Zbliźali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy aby Go słuchać.”

A czy ja chcę Go słuchać i czy słyszę to co do mnie mówi Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym? Czy potrafię tak jak młodszy, bardziej lekkomyślny syn ukorzyć się przed Ojcem i wrócić? Czy potrafię i czy chcę uznać swoją małość oraz czy jestem w stanie przyjąć Jego wzruszenie, Jego radość z mojego powrotu oraz Jego przebaczenie?

Bóg kocha mnie i cieszy się z mojego odnalezienia i z każdego mojego powrotu.

A może jest inaczej, może tak jak starszy, „dobry” syn, „będąc przy Bogu na co dzień”, służąc Mu, jestem na tyle przyzwyczajony do Jego miłości, że już jej nie widzę, nie czuję i nie umiem patrzeć na otaczający mnie świat przez pryzmat Bożej Miłości?

Nie widzę już tego, że wszystko to co mnie otacza jest Jego darem, który mam na co dzień i z którego mogę w obfitości korzystać.

Dlaczego nie umiem się cieszyć z tego, że Bóg kocha również tego, który zbłądził, i dlaczego tak trudno mi zrozumieć i zaakceptować, że cieszy się ON z każdego powrotu tego, który się zagubił?

Czy nie ma we mnie czegoś z faryzeusza, który ma za złe Bogu, że „przyjmuje grzeszników i jada z nimi” ?